

### **„Jak ślimak spotkał Wiosnę”(Autor: M. Galica)**

Wczesnym rankiem, gdy wszyscy jeszcze spali, a słońce wysuwało pierwsze promyki spod kołderki, drogą maszerowała Wiosna. Pierwszy zobaczył Wiosnę zaspany ślimak.

Wyciągnął szyję i z ciekawością przyglądał się dziwnej osobie.

Wiosna była ubrana w zielone spodnie –ogrodniczki z wypchanymi kieszeniami i słomkowy kapelusz. Dźwigała wielki plecak, a w ręce trzymała kolorową parasolkę.

-Wiosna idzie –mruknął ślimak –czas więc i na mnie –i pomaszerował za Wiosną.

Tymczasem Wiosna usiadła na skraju drogi i otworzyła plecak. Najpierw wyjęła z niego kolorowe kwiaty. Garść niebieskich niezapominajek posadziła po jednej stronie strumyka, a kępkę żółtych kaczeńców po drugiej stronie.

-Ładnie, ładnie –mruknął Ślimak .A Wiosna już sadziła tulipany. Było im troszkę chłodno, więc stuliły się w pączkach, jeden pod oknem Kubusia, drugi przy budzie Reksia, a trzeci i czwarty pod oknami babci. Ślimak przyglądał się temu uważnie i próbował policzyć tulipany, ale stale się mylił i musiał zaczynać od początku. Za domem Wiosna chodziła od drzewa do drzewa i chuchała na małe pączki, głaskała drzewa po gałęziach i coś do nich cichutko szeptała, aż drzewa obudziły się i wypuściły pierwsze listki. Zaciekawiony Ślimak przyglądał się i czekał: -Co ta Wiosna jeszcze wymyśli?

Tymczasem Wiosna wyjęła z plecaka wielki grzebień i powiedziała –Teraz uczeszemy czuprynę łąki –i zaczęła machać grzebieniem po ziemi. Po chwili szara trawa odżyła, zazieleniła się, a Wiosna uśmiechnęła się zadowolona.

Ślimak wdrapał się na najwyższą łodyżkę, żeby lepiej widzieć, co będzie dalej.

Wiosna szukała czegoś po kieszeniach swoich spodni i po chwili wyjęła stamtąd garść zielonych żabek, które wypuściła na trawę.

Z plecaka wyciągnęła zaspane biedronki i motyle. Położyła je delikatnie na ziemi, otworzyła pudełko z farbami i pomalowała skrzydła motyli na żółto, niebiesko, pomarańczowo albo w kolorowe kółeczka. Później zrobiła kropki na skrzydełkach biedronki i znowu zaczęła czegoś szukać w kieszeniach.

Ślimak wyciągnął szyję –Co ona tam jeszcze ma? –mruczał. Wiosna delikatnie wyjęła z kieszonki maleńkiego skowronka, podniosła go wysoko, wysoko do nieba i powiedziała:

-Śpiewaj głośno, niech wszyscy wiedzą, że już przyszedłam. Słońce płynęło po niebie i uśmiechnęło się wesoło, skowronek trzepotał skrzydełkami i dzwonił jak mały dzwoneczek, a Wiosna otworzyła kolorowa parasolkę, powiesiła ją na drzewie i ułożyła się w niej wygodnie, żeby wypocząć.

Och –pomyślał ślimak –śliczna jest ta Wiosna, jak będę duży, to chyba się z nią ożenię.